

RECENZJA

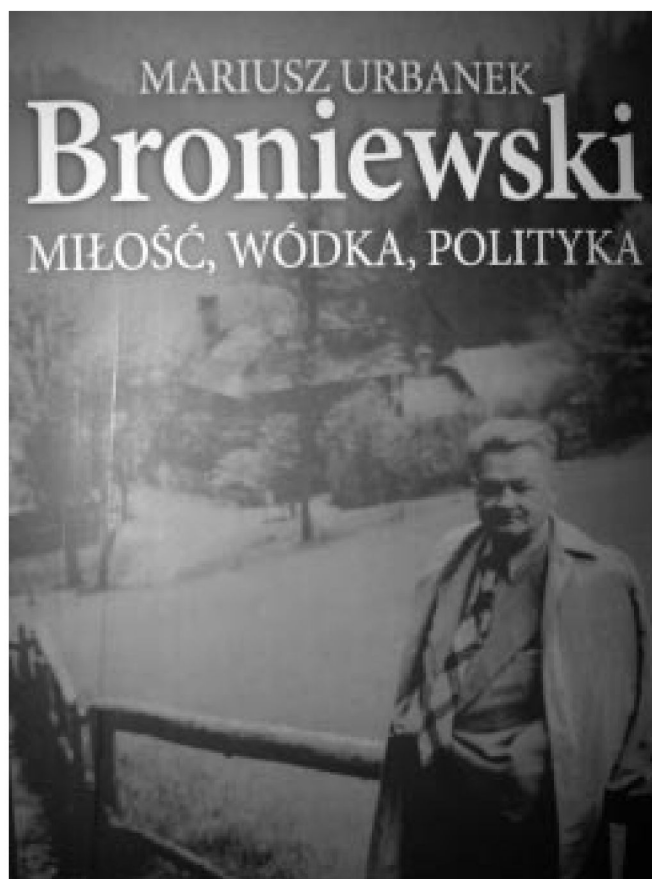
MARIUSZ URBANEK, *Broniewski. Miłość, wódka, polityka*, ISKRY, Warszawa 2011, ss. 401.

10 lutego 2012 roku minęło 50 lat od dnia śmierci Władysława Broniewskiego. Mniej więcej w tym samym czasie ukazała się na rynku wydawniczym książka Mariusza Urbanka poświęcona poecie. Niżej podpisany nie jest „broniewskilogiem”, więc nie będzie to klasyczna recenzja podnosząca walory bądź obnażająca słabości dzieła z punktu widzenia biografii poety. Oprócz refleksji natury ogólnej, podejmę natomiast próbę bilansu płockich wątków obecnych w książce.

Tytułem wstępu naszkicujemy sylwetkę Broniewskiego, w sposób do jakiego skłania lektura biografii.

Niektóre wiersze poety znały niegdyś miliony Polaków. Wśród utworów, które wyszły spod pióra Broniewskiego, są skarby polskiej poezji jak pamiętny *Bagnet na broń*. Popęłił także kilka kompromitujących go – w oczach wielu potomnych – dzieł m.in. poemat *Słowo o Stalinie*. Równocześnie zdecydowanie odrzucił propozycję Bolesława Bieruta napisania nowego hymnu państwowego i krytycznie wypowiedział się (w 1949 roku!) na temat socrealizmu jako jedynie słusznego sposobu artystycznego przedstawiania świata. W trakcie swojego niespełna 65-letniego życia Broniewski wziął udział (jako żołnierz) w trzech wojnach, dwukrotnie siedział w więzieniu, był trzykrotnie żonaty, nawiązał dziesiątki romansów i przypadkowych znajomości, w wyniku czego (w 1919 r.) chorował na tryper a raz pojedynkował się. Przynajmniej dwie kobiety, z którymi był związany, poddały się następnie zabiegowi usunięcia ciąży. Znał osobiście większość najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej swoich czasów a także wielu znanych polityków i wojskowych. Wypił hektolitry wódki konsekwentnie popadając w alkoholizm. Przeżył śmierć córki. Spędził miesiąc w sanatorium dla nerwowo chorych. Miał rację Jan Lechoń pytając: „*Jaki pisarz fantasta mógłby wymazać bardziej nieprawdopodobną biografię...*”

Już powyższy szkic świadczy o tym, że Urbanek nie „zamiata pod dywan” kontrowersyjnych, z wielu punktów widzenia, postaw i zachowań poety. Łamie tabu jakim był, w wielu dotychczasowych publikacjach, temat alkoholizmu Broniewskiego. Przecież sam poeta był świadom swojej przypadłości. Licząc na poczucie humoru poznawanych osób przedstawiał się „*Broniewski jestem. Polak, katolik, alkoholik*”, a w pewnym okresie wręczał wizytówki o treści *Włady-*



śław Broniewski / Prezes Kuli Ziemskiej / Prosi WPana na wódkę. Liczne anegdoty przytaczane przez Urbanka, choć momentami zabawne, ukazują jednak przerażające oblicze rozwijającej się choroby alkoholowej. Z kolei na tle burzliwego życia uczuciowego, poeta jawi się jako egocentryk, nie potrafiący dochować wierności swoim wybrankom.

Miłość, wódkę i politykę autor biografii czyni metaforycznymi kanałami wzdłuż których toczyło się życie poety. Jednak książka posiada układ chronologiczny. Składa się z 21 rozdziałów, których tytuły powstały z adekwatnych do ich zawartości myśli, cytatów lub fraz zaczerpniętych ze wspomnień, wierszy poety lub opinii wygłoszonych na jego temat. Tytułową triadę można byłoby rozszerzyć o poezję, wojnę lub po prostu walkę – bo na życie i twórczość Broniewskiego można spojrzeć jak na ciągłą walkę o kogoś (kobiety) lub o coś (ideaty).

Mariusz Urbanek nie stroni od sądów dotyczących postaw politycznych Broniewskiego, które, w zależności od okresu, rozpościerały się gdzieś między socjalizmem a komunizmem. Autor biografii nie jest jednak w swoich ocenach radykal-

ny, ostateczną ocenę pozostawiając czytelnikowi. Wśród literatów, którzy zostali w kraju bądź do niego wrócili po II wojnie światowej, wielu oddawało talent do dyspozycji nowej władzy. Urbanek stara się to czytelnikowi w wielu miejscach uświadomić, choć nie czyni tego aby w jakiś szczególny sposób usprawiedliwić Broniewskiego. Wspierali instalujący się w Polsce system komunistyczny m.in. Jerzy Putrament, Adam Ważyk, Leon Kruczkowski. Urbanek przypomina w tym kontekście także hołdowniczą postawę Konstantego I. Gałczyńskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Juliana Tuwima i wielu innych. Autor biografii wskazuje na coś jeszcze. Zwraca mianowicie uwagę na niezmienną poglądów Broniewskiego. Mieczysław Grydzewski – przebywający po wojnie na emigracji historyk, felietonista i dziennikarz mówił o poecie „...ten był przed wojną komunistą, jemu wolno pisać o Stalinie i innych rzeczach” (s. 282). W podobnym duchu wypowiadał się także Jerzy Giedroyc – redaktor paryskiej „Kultury”, który bardzo lubił Broniewskiego i cenił jego twórczość. Szlachecko-socjalistyczny patriotyzm i odwagę, jako imponowalnia Broniewskiego, szanowali nawet kontestatorzy jego postaw politycznych.

Regionaliści będą zapewne szukali na stronach książki Urbanka wszelkich odniesień do Płocka, jako rodzinnego miasta poety, w którym spędził pierwsze kilkanaście lat życia. Nie zawiodą się. Fragment poświęcony dzieciństwu i wczesnej młodości Broniewskiego jest wprawdzie krótki lecz treściwy (pamiętajmy, że Broniewski mając 17 lat opuścił Płock, zaciągając się do Legionów). Urbanek – w myśl zasady, że kształtowanie osobowości człowieka to proces permanentny – nie przypisuje temu płockiemu okresowi jakiejś wyjątkowej roli. Jednak wśród postaw i zachowań Broniewskiego były i takie, które określa się mianem „wyspanych z mlekiem matki” – a zatem, w tym przypadku, korzeniami mocno osadzonych w płockich czasach. Takim charakterystycznym rysem, był z całą pewnością, pewien paradoksalny w obliczu postaw politycznych poety, szlachecki konserwatyzm objawiający się w metodach wychowywania córek, specyficznym stosunkiem do czasu, przedmiotów, spraw życia codziennego, słabo rozwiniętym zmysłem praktycznym. Broniewski nie wypierał się szlacheckich korzeni, dumny był z patriotycznej postawy swoich przodków (dwaj bracia jego babki Jadwigi Lubowidzkiej – Walerian i Romuald Ostrowscy – zginęli w powstaniu styczniowym).

Płockie wątki można znaleźć na wielu stronach książki. Na ciekawą wzmiankę trafiamy m.in. we fragmencie opisującym jerozolimski epizod życia Broniewskiego. Otóż poeta poznał tam Dawida Lazera, tłumacza i publicystę. Panowie bardzo szybko się zaprzyjaźnili a już

pierwszego (mocno zakrapianego) wieczoru tej, jak się potem okazało, wieloletniej znajomości Broniewski zaczął opowiadać Lazerowi o Płocku, rodzinnym domu, swoich przodkach, Wiśle i płockich Żydówkach, które dostarczały rodzinie drób i nabiął. Z tej niezwyklej relacji przekazanej przez Lazera wynika, że Broniewski tęskniąc za krajem myślał o Płocku i czasie tu spędzonym, precyzyjnie lokując w nostalgicznej refleksji swoją małą ojczyznę.

Urbanek wspomina o nieoficjalnej, płockiej tradycji stawiania butelek pod pomnikiem poety, pozytywnie zdaje się oceniać płockie inicjatywy upamiętniające Broniewskiego – szczególnie te firmowane przez Towarzystwo Naukowe Płockie, Książnicę Płocką oraz Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego. Urbanek przytacza wspomnienia Jana Zygmunta Jakubowskiego i Franciszka Dorobka. Z relacji tego ostatniego wynika, że dla Broniewskiego liczył się tylko stary (w znaczeniu takiego jaki zapamiętał z młodości) Płock, a nowego „nie przyjmował w ogóle do wiadomości” (s. 324). Pozostawałoby to w pewnej sprzeczności do opinii wygłoszonej kiedyś przez Jakuba Chojnackiego jakoby Broniewski cieszył się faktem, że Płock staje się ważnym ośrodkiem przemysłu naftowego¹. Sadzę, że zdanie Prezesa TNP było podyktowane potrzebą chwili.

W biograficzną narrację zgrabnie wplata Urbanek fragmenty poezji Broniewskiego. Tematyka a także nastrój utworów oddają koleje życia na równi z postaciami i miejscami, z którymi związany był poeta oraz wydarzeniami, w których uczestniczył. Urbanek nie wykorzystał jednak lirycznych, znakomitych przecież strof poświęconych Mazowszu i rodzinnemu miastu. Tu możemy czuć pewien niedosyt. Przecież obecność postawy autobiograficznej, próby wskrzeszenia świata dzieciństwa, tworzenie mitu własnej genezy, to motywy szczególnie widoczne w schyłkowej fazie twórczości poety. Dowodzą tego liczne utwory m.in. wiersze *Najbliższa Ojczyzna*, *Dzwon w Płocku*, *Matce*, *poematy Mazowsze i Wisła* oraz stosunkowo częste przyjazdy Broniewskiego do Płocka. Tego wątku Urbanek nie potrafił bądź nie chciał rozwinąć. Może rozważania na temat nostalgicznej natury Broniewskiego nie mieściły się w koncepcji rozpisania życia poety w zastosowanym schemacie: wódka – miłość – polityka? Może Urbanek chciał uniknąć ryzykownego psychologizowania? Mógł jednak pokusić się o nieco więcej refleksji na ten temat. Dziś – w dobie eksplozji lokalności – motyw literackich powrotów do korzeni jest modny i aktualny². Ta perspektywa w zasadniczy sposób czyni twórczość Broniewskiego zrozumiałą także dla młodego pokolenia. Szkoda, że Urbanek jej zaniechał.

Niewątpliwą zaletą biografii jest szeroko narysowane tło historyczne, polityczne i literackie, wadą zaś jej popularno–publicystyczny charakter. Nie znajdziemy tu przypisów ani bibliografii. Trudno mówić o pomyłce lub przeoczeniu. Mariusz Urbanek stawia sobie cele popularyzatorskie, stąd brak aparatu naukowego. Próba zestawienia źródeł, z których korzystał autor, ukazuje ich szeroki wachlarz. To głównie opinie i wspomnienia związane z Broniewskim wygłoszone przez ponad stu publicystów, literatów, polityków, współpracowników, przyjaciół i oczywiście członków rodziny. Urbanek szeroko korzysta z listów pisanych przez Broniewskiego do babki, matki, żon, córek i znajomych oraz korespondencji, którą otrzymywał sam poeta. Sięga po recenzje twórczości Broniewskiego, autorstwa współczesnych mu krytyków. W kilku pierwszych rozdziałach cytuje oczywiście *Pamiętnik 1918–1922* Broniewskiego. W dalszych częściach przywołuje relacje Aleksandra Wata (*Mój Wiek*), Marii Dąbrowskiej (*Dzienniki*). Jednak liczne materiały wspomnieniowe, po które sięga Urbanek, publikowane były zapewne w czasopiśmie lub pracach zbiorowych. To także fragmenty wywiadów. W obliczu braku bibliografii, czytelnikowi, który chciałby do tych tekstów dotrzeć, pozostaje jedynie żmudna kwerenda biblioteczna. Nie jesteśmy też w stanie poczynić głębszych ustaleń na temat wcześniejszych publikacji poświęconych Broniewskiemu, z których niewątpliwie korzystał autor. Wiemy jedynie (choć trudno mówić tu o jakimś szczególnym „odkryciu”), że czerpał z opracowań Feliksy Lichodziejewskiej. Bibliografia pozwoliłaby właściwie ocenić i docenić wartość książki. Autor pozbawia nas tej możliwości.

W rozdziale zatytułowanym *Nie miał żadnej ambicji ubiegania się o czwórki...*, traktującym o płockim okresie życia Broniewskiego, znalaz-

ły się dwie pomyłki. Wspomniani wyżej bracia babki poety – Jadwigi z Ostrowskich Lubowidzkiej, którzy zginęli w trakcie powstania styczniowego, to według Urbanka Walerian i Romuald Lubowidzcy. W istocie owi patrioci to oczywiście Walerian i Romuald Ostrowscy. Na str. 20. Urbanek wspomina o działaczce społecznej i nauczycielce Marcelinie Rościszewskiej, której nazwisko w tekście zniekształca, nadając mu formę Rościszowska.

Główne rozdziały książki uzupełniają: *Kalendarium Władysława Broniewskiego*; obszerny zapis rozmowy z Marią Broniewską–Pijanowską – córką Marii Zarębińskiej i przybraną córką poety; spis 47 czarno–białych ilustracji oraz indeks osób.

W dzisiejszych „płynnych czasach” nastąpił demontaż jedynie słusznych sensów i znaczeń, także tych, którymi ściśle obłożono twórczość Broniewskiego po II wojnie światowej. Jednak – jak śmiało zauważa Mariusz Urbanek – „...ci którzy obalali ustrój, byli w większości wychowankami szkół PRL i znali tylko jednego Broniewskiego” (s. 354), dlatego przywracanie poecie ludzkiego, odideologizowanego oblicza przebiega tak mozolnie. Autor biografii postuluje abyśmy pozwolili Broniewskiemu być po prostu Broniewskim. Jak można to rozumieć? Czynienie z poety „piewcy proletariatu” jeszcze za życia przysporzyło mu wielu trosk oraz wewnętrznych niepokojów. Podobnie niesprawiedliwy byłby osąd koncentrujący się wyłącznie na meandrach życia osobistego. Najwyższa pora dostrzec Broniewskiego – jego biografię i twórczość – w całej złożoności czasów w jakich żył a także ludzkich słabości, które stają się przecież w rozmaitym stopniu udziałem nas wszystkich. Myślę, że książka Mariusza Urbanka otwiera taką perspektywę, będąc wartościowym dziełem o niezwykłym człowieku.

Damian Kasprzyk

Przypisy

¹ J. Chojnacki, *Przedmowa*, [w:] S. Kostanecki, *Władysław Broniewski i Płock*, wyd. 2, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 1968, s. 8.

² Por. M. Zaleski, *Formy pamięci*, Wydawnictwo słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004.